

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

2-6

BIURO KOMISOWE T. R. S.

POLECA

OTRĘBY PRZEDNIEGO GATUNKU.

Z Warszawy 20 listopada przyjeżdża do Suwałk i zatrzyma się w hotelu Kotowskiego zawezwany inżynier Żendzian, główno-zarządzający naftowymi terenami W. P. Bronisława Ferańskiego w Baku, który obecnie bawi w Suwałkach. Zamierzają zbadać place do nabycia, znajdujące się przy placie kolejowym, w celu urządzenia naftowych rezerwoarów.

Uprasza się właścicieli takowych o złożenie ofert, które będą przedstawione W. P. B. Ferańskiemu.

Folwark Józefowo

przy szosie z Wylkowyszek do Władysławowa, 4 wiorsty od m. Władysławowa, 7 wiorst od stacji kolejowej Wylkowyszki, przestrzeni 294 morgi 194 pręty, w tem łąk i torfu 30 morgów, bez serwitutów, oszacowany przez Towarzystwo na sumę 30000 rb.—sprzedaje się z wolnej ręki bez inwentarzy za 23000 rb.; nieumorzona pożyczka Towarzystwa wynosi 12746 rb., z ceny szacunkowej 5000 rb. może być zostawione na hypotece po Towarzystwie na 3 lata na 6%.

Bliższych szczegółów udziela Gustaw Zabłocki, adwokat przysięgły w Suwałkach.

3-3

Skład Towarzystwa Rolniczego

w WILNIE ul. Zawalna № 9.

Sprzedaż komisowa:

otrąb pszennych, makuchów i kukurydzy
w partjach wagonowych.

Ceny komunikują się odwrotną pocztą.

POLECAMY:

SIECZKARNIE i SIEKACZE oryginalne Bentalla.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

1-10

BIURO PRZEPISYWAŃ  **BIURO OGŁOSZEŃ**

A. Skarzyńskiej  **A. Skarzyńskiego**

WILNO, Tatarska 12.

Szybkie i dokładne wykonanie poleceń.

1-3

—4

MAJĄTEK!

Z powodu śmierci właściciela, ś. p. Ksawerego Florjanowicza, sprzedaje się przez ostateczną licytację 7 (20) listopada 1908 r. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Suwałkach majątek ziemski Kieturkowo, włók 39, w powiecie wylkowyskim, graniczący z miastem powiatowym Władysławów i pruską granicą (miasto Szyrwinty). Odległość od stacji kolei Wylkowyszki 12 wiorst, od pogranicznej stacji Wierzbolowo 10 wiorst. Łąki sławne, 300 wozów czterokonnych siana i tyleż koniczyny, gruntu w polowie pszenne, reszta doskonale żytnie.

Licytacja od sumy 66000. Kaucja 11300.

TAPICER

Roman Szafranowski

W Suwałkach, ul. Główna, dom Zawadzkiego.

Obrona ziemi.

Ziemia jest podstawą bytu narodowego, obowiązkiem więc naszym jest dążność nie tylko do utrzymania jej w rękach polskich, ale do zdobycia tego, co już zostało stracone. Ile ziemi—tyle Polski, powinno być dewiza nasza.

W początku lat 80-tych nastąpiła ogólna niższa cen na rynku światowym za płody rolne. Niższa ta została wywołana przez rozwój środków komunikacyjnych, przeważnie kolei żelaznych. Za pomocą kolei otwarto kultury ogromne obszary płodnej ziemi w krajach dotychczas ekonomicznie zacofanych, jak Rosja, Indje, Argentyna, przede wszystkim zaś Stany Zjednoczone, gdzie coraz dalej na zachód, w stepy, dotychczas odlegiem leżące, budowano koleje żelazne. Razem z postępem budowy kolei szerzono rolnictwo, stosując pługi parowe i maszyny rolnicze, orząc i zasiewając ogromne obszary ziemi płodnej, która prawie nic nie kosztowała. Ze зниżeniem cen na zboże i płody rolne przyszła zwyżka kosztów gospodarczych, w następstwie tego dochody dziedziców znacznie się zmniejszyły, ceny majątków wielkich i średnich, przynajmniej w ziemi suwalskiej, obniżyły się. Kryzys agrarny trwa i obecnie—zadłużeni dziedzice, którzy za kapitały, zapewnione na pierwszych numerach w pożyczce Towarzystwa, muszą płacić po 7—8⁰/₀%, coraz trudniej utrzymują się przy ziemi, podaż której jest wielka, a popyt mały.

Byt większego majątku, który, pracując kapitalistycznie, produkuje dla rynku światowego, jest zupełnie zależnym od konjunktur rynkowych, od ceny zboża i płodów rolnych. Majątek wielki stanowi potęgę, dopóki zboże i płody rolne drożeją, gdy jednak w cenę spadają,

egzystencja jego jest zagrożoną i ekonomiczna ruina prawdopodobna.

Gospodarstwo włościańskie nie jest zależnym od rynku światowego, ponieważ dla niego nie produkuje; swoje produkty zużywa przeważnie samo w gospodarstwie, a resztę sprzedaje w pobliżu na rynku miejskim. Włościanin zaoszczędza wysokie zasługi, które dziedzic swym ludziom płacić musi, gdyż pracuje na roli bez cudzej pomocy sam ze swoją rodziną. Wskutek tego może intensywniej uprawiać rolę, niż dziedzic za pomocą ludzi płatnych, i podnosić przez to wartość gruntu. Zdrowe stosunki są tam, gdzie rola znajduje się w przeważnej części w ręku gospodarzy włościańskich. Przetworzenie zatem majątków wielkich na gospodarstwa włościańskie jest uzasadnione z powodów ekonomicznych i społecznych, gdyż z pomocą parcelacji ostry przeciwieństwa pomiędzy dziedzicem a masą zależnych od niego robotników zmniejszają się i wyrównują przez nowy, samodzielny i niezależny stan włościański.

Jeżeli posiadanie ziemi w naszych warunkach jest nie tyle kwestią finansową, ile socjalną; jeżeli utrzymanie ziemi w naszych rękach i naprawa stosunków rolnych jest możliwą głównie za pomocą stanu włościańskiego, to zakładanie u nas banków i spółek parcelacyjnych jest sprawą palącą. Parcelacja, prowadzona przez jednostki, jest nadzwyczaj trudnym przedsięwzięciem. Praktyczne przeprowadzenie małej chociaż kolonizacji wymaga przede wszystkim czasu, pieniędzy, wielkiej znajomości interesu i obrotowości.

Wzory banków i spółek parcelacyjnych mamy gotowe w Poznańskim.

Zanim jednak parcelacja wejdzie na normalne tory, wielu majątkom—i to ze znaczną kulturą—grozi sub-

12) Z Wigier do Jurborga łodzią.

(Wycieczka uczniów Szkoły Handlowej—H. Rodziewicz, B. Kunca, J. Rodziewicz i B. Dąbrowskiego).

Nazajutrz zrana zwiedziliśmy Wielonę. Jest to jedna z głośniejszych miejscowości w dziejach Litwy. Na górze bieli się zdaleka duży kościół, fundowany przez jednego z Radziwiłłów w połowie XVII wieku. Przedtem jednak istniał zbudowany na początku XV wieku przez Krzyżaków, wówczas panujących na Żmudzi, kościół gotycki, z którego stworzono prezbiterjum dzisiejszego kościoła, nie zachowując w budowie jego głównych naw harmonii stylowej. Pierwotna Wielona miała być jeszcze osadą skandynawską. Później Witenes, na początku XIII wieku, miał tu zbudować twierdzę drewnianą na górze, gdzie znajdował się gaj, poświęcony bogini Wielonie. Gaj ten święty musiał być zapewne nie na miejscu obecnego zamku, ale na górze przyległej, gdzie stoi dziś kościół. Kościoły bowiem litewskie w wieku XV i XVI zakładano przeważnie w miejscach, gdzie stały drzewa, czczone przez pogan. Nadmieniam tu dlatego o gajach i drzewach, uważanych przez pogan za święte, a nie o ich świątyniach, że nauka posiada dotąd tylko wskazówki i dowody o istnieniu drzew i gajów, poświęconych bóstwom litewskim, ale o istnieniu świątyń pogańskich, jakie mieli Słowianie nadbałtyccy, nie posiadamy żadnych dowodów. Zamek Witenesowy stał się kluczem do posia-

dania ziemi Żmudzkiej. To też przywódca rycerzy niemieckich, Henryk Bawarski, założył w pobliżu Wielony twierdzę Bajerburg. Gedymin, dziad Władysława Jagiełły, poległ przy oblężeniu Wielony, bronionej przez Krzyżaków. Gdzie ciało jego zostało pochowane, jest dotąd zagadką, bo jedna mogiła Gedymina znajduje się pod Wilnem, a drugą pokazuje lud na górze zamkowej w Wielonie. Oczywiście, każdy mieszkaniec Wielony woli, żeby ziemia jego rodzinna, a nie wileńska, miała zaszczyt pokrywania zwłok bohaterskiego władcy, tak samo, jak każdy wileńczyk pragnie mieć Gedymina w mogile wileńskiej. Najprawdopodobniej jednak zwłoki Gedymina spoczywają pod Wilnem, albowiem w XIV w. Wielona była często wydzierana sobie wzajemnie przez Litwę i Zakon, to też w takim miejscu nie pogrzebanoby władcy kraju, tembardziej, że poganie, wierząc silnie w pozagrobowe życie dusz, musieli pragnąć spokoju dla ducha i mogiły Gedyminowej.

W r. 1398 Krzyżacy zbudowali w Wielonie twierdzę, którą nazwali Friedeburg i założyli tu r. 1400 jakby stolicę Żmudzi. Odzyskanie tej krainy dla Litwy uważali już sami władcy litewscy za niemożliwe, gdyby nie nadzieje na sojusz z Polską, która posiadała rycerstwo najwaleczniejsze w Europie. W latach 1416, 1418, 1423 odbywały się w Wielonie zjazdy i układy wielkich mistrzów Zakonu z Jagiełłą i Witoldem.

Taka jest mniej więcej historia Wielony.

hasta i przejście w ręce nieodpowiednie. Zapobiedz temu mogliby ziemianie, stwarzając między sobą związek, zadaniem którego byłoby ratowanie majątków, zagrożonych licytacją. Środkami do osiągnięcia tego celu powinny być: regulacja hipotek i lepsza gospodarka. W tym celu związek ziemian powinien brać w administrację majątki, w których gospodarstwo nie jest prowadzone racjonalnie z powodu śmierci lub lekkomyślności dziedzica; dziedzic lub wdowa otrzymywaliby przez dłuższy czas niższą pensję roczną i musieliby się temu poddać. Związek ziemian u nas miałby szerokie pole do pracy i w ten sposób dużo majątków zachowałoby się dla rodziny, uniemożliwiłoby się przejście w ręce nieodpowiednie i uchroniłoby się od dewastacji.

Dla stworzenia podobnego związku trzeba tylko chęci i pewnego kapitału. Gdyby ci dziedzice, którzy swoje kapitały umieszczają w procentowych papierach, oddają na niski procent bankierom lub puszczają się na spekulacje, zupełnie dla siebie obce, użyli ich na cele związku ziemian, to o kapitały nie byłoby trudno.

Dla ratowania ziemi i ich dziedziców nie potrzeba filantropji, ale zrozumienia własnego interesu. Powierzenie kapitałów związkowi da wyższy procent niż bankierzy zabezpieczy kapitał, a zarazem przyjdzie z pomocą swoim współziomkom i uratuje ziemię, tak kochaną na słowach, a w rzeczywistości lekceważoną.

Dopóki nie potrafimy ocenić interesu własnego w zestawieniu z interesem innych, dopóki nie nauczymy się umiejętności pracowania i organizowania pracy, — grunt z pod nóg musi się nam usuwać. Tylko praca zgodna i wspólna całego narodu może dźwignąć tamę, o którą rozbijają się fale wrogich nam żywiołów i narodów.

Gustaw Zablocki.

Do S. G.

15 listopada.

Niema Cię... W zimnej, bezdusznej mogile
Ległeś w dni wiosny, niby kwiat złamany...
Jak złam granitu burzą potrzaskany!...
Nad zimnym grobem w zapomnienia pyle
Ściela się w smutku mych snów złotych chwile!..
Zimno ci, straszno pod mogilnym głazem
Leżeć samotnym, zdaleka od ludzi..
Do walk, do czynu nikt Cię już nie zbudzi!
Z druhami swymi nie zasiądziesz razem,
Nie wzniesiesz ognia płomiennym wyrazem!

Spoczywaj! W grobie Ciebie nie doleci
Ni jęk boleści, ni walk ludzkich wrzawa—
Od bólów życia bronią śmierci prawa...
A choć tam nigdy słońce nie zaświeci,
Nie tęsknij za niem, bo pożary nieci!..

Nie żałuj... Druhów stopniało już grono,
Tęsknota Twoja nikogo nie wzruszy...
Snują dziś ludzie jak cienie bez duszy,
Plugawy robak toczy zimne łono...
Serca już niema—Nie pytaj, gdzie ono!
Zimny grób!.. Zimniej, gdy widzisz dokoła
Gorących duchów wystygłe szkielety,
Kiedy nie czujesz do czynu podniety...
Gdy wzrok, co niegdyś prześcigał sokoła
Zgaśnie... choć życie do boju cię woła!
Nie tęsknij!—Wracać nie byłoby poco...
Dla serc już niema miejsca między nami...
Gdybyś nas zoczył—zalałbyś się łzami
I biegłbyś od nas w najciemniejsze noce
Szukać... gdzie w bólach serce się łomocel!

N...o.



Po śniadaniu u proboszcza opuściliśmy Wielonę. Dzień był pochmurny, deszcz padał bez przerwy. Wiatr bałwaniał Niemen—jechaliśmy nadzwyczaj wolno.

Wkrótce na wysokim, prawym brzegu z za szczytów drzew wyjrzała baszta zamku Raudańskiego, który, jak powiadają kronikarze, zbudowali Krzyżacy dla wzmocnienia swego panowania na Żmudzi. Oczywiście nie był to zamek dzisiejszy, którego wspaniała wieża, wzniesiona prawdopodobnie w wieku XIV, panuje nad okolicą, a mury, przerobione do niepoznania, chociaż w stylu archaicznym, stanowią rezydencję teraźniejszego właściciela Fario de Castro, zrusyfikowanego portugalczyka.

Z powodu silnego przeciwnego wiatru posuwamy się bardzo wolno naprzód. Mnie, sternikowi, deszcz ciął w same oczy—nasunąłem tedy kaptur na głowę, lecz nic to nie pomogło, przeciwnie—zasłaniało mi widok, a tu trzeba uważać na prąd, fale i statki parowe. Kłamię pogodę na czem świat stoi. Wszyscy milczeli i siedzieli ze spuszczo- nymi nosami. Nużąc i przykra to była jazda. O drugiej dwaj koledzy i Piaskowski poszli do wsi po chleb, a ja z pozostałym kolegą, obojętni na wszystko, chociaż na nas nie było ani jednej suchej nitki i deszcz lał jak z cebra, zostaliśmy przy łódce, a właściwie położyliśmy się w mokrej trawie na brzegu. Opanowała nas, jakaś senność i ociężałość, to też usnęliśmy niemal odrazu. Gdyby tak nas kto ujrzał, śpiących smacznie w trawie i skrapianych rzęsiste deszczem, zdziwiłby się

niezawodnie. Wkrótce nadeszli koledzy, zbudzili nas i ruszyliśmy dalej. Deszcz wciąż padał, humory znikły gdzieś bez śladu—milczeliśmy. Pamiętam, że pracowałem jak automat. Pod wieczór deszcz przestał padać, lecz niebo pozostało ołowiane. Zimny wiatr przejmował nas do kości... Okolica ponura, dzika, przy świcie wiatru robiła przynębiające wrażenie. Już późno wieczorem ujrzelśmy w gąszczach jakiegoś olbrzymiego parku równie olbrzymie baszty zamku średniowiecznego. Był to zamek Gielguda w dobrach Eleonorowo. Oczywiście zamek ten starszym jest, niż było władanie Gielgudów w tych dobrach. Musiał być jednak przebudowany przez któregoś Gielguda, skoro ustaliła się przy nim nazwa tego rodu.

Dziś składa się z trzech wielkich połaci, klamrę otwartą ku północy tworzących, której najdłuższa, środkowa część zwróconą jest na południe i dolinę Niemna—w tej mieszkają jeszcze jacyś ludzie. Bok południowy, widocznie niedawno jeszcze zamieszkały, przedstawia dziś zupełną ruinę; zachodni zaś został przerobiony na śpichrz zbożowy, co było o tyle dobrą myślą, że przynajmniej nad śpichrzem musi być dach naprawiony, ratujący mury od zagłady. Zamek posiadał cztery baszty na rogach i końcach wielkiego gmachu. Dwie baszty zachodnie są jeszcze w dobrym stanie, okrągłe jak raudańska, ale nieozdobne, wysokością jednak wspaniałe, z dachami ostrokągowymi.

Z dziejów młodej Rosji.

VII.

Przyczyną niepowodzeń ruchu rewolucyjnego w Rosji był, jak to łatwo zrozumieć, słaby rozwój przemysłu fabrycznego, a co za tem idzie, słabe stosunkowo liczebnie szeregi proletariatu. Założona w 1883 r. przez Plechanowa, Wierę Zasulicz i innych grupa „Oswobodzenie truda“ coraz energiczniej domagała się wzmocnienia organizacji robotniczej. Grupa ta zasadniczo zmieniła dawne swe stanowisko i, występując pod nowym godłem, stawiała sobie za zadanie ostrzec socjalistów rosyjskich od dwóch jednakowo zgubnych, według jej mniemania, krańców: z jednej strony od zapoznawania znaczenia walki politycznej, z drugiej zaś—od zbytniego skupiania się na tej walce i zaniedbania interesów partii. Grupa „Oswobodzenie truda“ wyraźnie podkreślała, że walka klas jest czynnikiem, wywołującym zmiany różnych form społeczeństwa, uwydatniała, że celem tej walki jest i musi być zdobycie przez proletariat władzy, czyli tak zwana „Dyktatura proletariatu“.

Głosząc takie poglądy, grupa stawiała sobie dwa zadania: stworzenie literatury robotniczej i wyrobienie inteligencji socjalno-demokratycznej, któraby poniosła nowy sztandar do ludu roboczego. W tym celu grupa wyzwolenia pracy rozpoczęła względnie energiczną działalność wydawniczą. Pod wpływem tych wydawnictw, w których na szczególną uwagę zasługują artykuły Plechanowa, w Rosji zaczynają się tworzyć pierwsze kółka socjal-demokratów—inteligentów.

Zaledwie jednak ten nowy kierunek zaczął stawiać pierwsze kroki, gdy w łonie jego stronników ujawnił się zwrot w stronę tak zwanego „ekonomizmu“. Zwolennicy

tego kierunku uważali za konieczne przejście kół do stałej agitacji w fabrykach wśród robotników na gruncie istniejących drobnych potrzeb i żądań. Dowodzili, że wywołana przez tę agitację walka nauczy robotników bronięcia swych interesów, podnieci ich męstwo, wleje wiarę w siły własne, spowoduje świadomość jedności, aż w końcu wysunie i bardziej ważne kwestje.

Przełomową chwilą w ruchu był głód w 1891 roku, kiedy olbrzymia masa zrujnowanych włościan została wyrzuconą na rynek roboczy, a niektóre gałęzie przemysłu, jak np. przędzalniany, podupadły wobec braku popytu ze strony dotkniętych głodem milionów włościan.

Fabrykanci, korzystając z chwilowego kryzysu i nadmiaru podaży rąk roboczych, zmienili na gorsze warunki pracy, i oto lud roboczy na całej przestrzeni państwa występuje do walki wyłącznie ekonomicznej o zachowanie poprzednich warunków pracy. Strajki wybuchają w Petersburgu, Charkowie, Rostowie nad Donem i t. d.—prawy na całej przestrzeni państwa. Cały świat zwrócił uwagę na tę walkę proletariatu rosyjskiego, a proletariat zachodnio-europejski po raz pierwszy pośpieszył z pomocą materialną braciom z nad Newy.

Strajk trwał do chwili, póki rząd solennie nie oznajmił o zwołaniu komisji, złożonej z fabrykantów i urzędników dla unormowania długości dnia roboczego. Solenne to oznajmienie przekazano komisji i tam utknęło.

Robotnicy na nowo wystąpili do walki. W styczniu 1897 r. wybuchł strajk tkaczy petersburskich. Wkrótce po tym—strajki w Sierpuchowie, Moskwie, w Iwanowo-Wozniesieńsku i innych miejscowościach. Wszędzie robotnicy walczyli wyłącznie tylko o lepsze warunki pracy i z walki tej wyszli zwycięsko. W wielu miejscach po-

Zwiedzaliśmy ciekawe ruiny, oprowadzani przez pana Szczawińskiego, ekonoma „Zamku“, u którego nocowaliśmy. Byliśmy na górze w salach, w których ocalały mocno zatarte malowidła na ścianach i sufitych; kominki starożytne—rozwalone na ścianach—mnóstwo podpisów, pozostawionych przez zwiedzających. W baszcie narożnej zanotowałem ze ściany kilka wierszyków. Jeden tu podaję dosłownie z błędami: „Kiedy ach kiedy, ta ziemia nasza

Zruci to twarde jaźmo niewoli,
Kiedyż powstanie ta dziatwa lasza
Z pod strzech słomianych
Z tej czarnej roli
I kiedyż zagrzni pieśń o wolności
Co budzi żywych i śpiących
Kiedyż powstaną ci mali prości
W przyszłość Ojczyzny wierzący.“

Około południa, po zwiedzeniu kaplicy Gielguda, postawionej na miejscu, gdzie został zabity przez Szlaskiego, oficera, ruszyliśmy do osady „Borek“, będącej zarazem przystanią statków parowych. Stąd powędrowaliśmy do Gielgudyszek, leżących na lewym brzegu i należących do Komara, właściciela 24 folwarków w suwalskiej gubernji i 8 w kowieńskiej. Zostawiliśmy łódź u przewoźnika, a sami zajechaliśmy do dworu kolejką konną, przeprowadzoną z cegielni aż do przystani. W przystani ładowano cegłę na berlinki. Po zwiedzeniu majątku

oraz olbrzymiego wspaniałego parku, opuściliśmy Gielgudyski, wracając do „Borków.“ Mimo mego protestu, koledzy postanowili czekać w Borkach na statek i stąd wracać do Suwałk. Tu więc był kres naszej podróży. Brakowało tylko kilku wiorst do Jurborga—lecz koledzy z powodu deszczów byli zupełnie zniechęceni do dalszej drogi. Zatrzymaliśmy się w Borkach w karczmie. Ponieważ do przybycia statku było około 6 godzin, rozłożyliśmy w niej obozowisko: posłaliśmy na podłozę pledy i jedni gotowali herbatę, drudzy leżeli na pledach, a śpiewaliśmy, aż się karczma trzęsła. Gdy ściemniło się, wetknęliśmy kilka świec do pustych butelek i przy takiej iluminacji spędzaliśmy wieczór. Byliśmy przemokli, buty przy chodzeniu wydawały charakterystyczne mlaskanie. Nie psuło to nam jednak humoru, dowcipkowaliśmy w najlepsze. Wesóło upływał nam wieczór—o północy spakowaliśmy manatki i ruszyliśmy do przystani. Było ciemno, kapuśniaczek mżył obrzydliwie. Żadnych świateł nie było widać. Osada już spała snem głębokim. Czerwona latarka, uwiązana u słupa, rzuciła słabe światło na kilkunastu pasażerów, oczekujących statku i ciekawie przyglądających się nam. Około pierwszej w ciemnościach ujrzałem światelko, wciąż zbliżające się ku nam. Przeraził nas ryk zwrócił twarze oczekujących w tę stronę. Zaczęto gorączkowo zbierać pakunki i tłomoczki—powstało małe zamieszanie. Wkrótce statek przybił do pomostu. Kupiliśmy bilety, kazaliśmy łódkę uwiązać z tyłu statku, poczem we-

większość płacę robotczą, a 2 (14) lipca 1897 r. rząd wydał po raz pierwszy ustawę, ograniczającą dzień roboty dla dorosłych mężczyzn do 11½ godzin na dobę. Był to jednak tylko chwilowy tryumf, ponieważ fabrykanci na ustawę mało zwracali uwagi. W całym tym ruchu rola partii socjalistycznych ograniczała się niemal wyłącznie do formułowania żądań, do skupiania uwagi walczącego proletariatu na poszczególnych, bardziej ważnych i zasadniczych punktach. Ale właśnie ten udział partii socjalistycznych w walce o codzienne potrzeby klasy robotniczej zyskał tym partjom zaufanie mas. Od tej chwili datuje się wpływ partii socjalistycznych już nie na poszczególne jednostki lub kółka luźne, a na ogół robotniczy. Partje starały się wykorzystać to zaufanie, by pogłębić uświadczenie klasowe proletariatu, zjednoczyć go, wykazać konieczność zdobycia wolności politycznej, jako pierwszego etapu w walce o wyzwolenie.

Zwrot w kierunku politycznym, zapoczątkowany głównie przez grupę „Raboczeje znamia“, nie był łatwym. Proletariat, odosobniony od innych klas wskutek ciągłych walk o interesy ekonomiczne, walki politycznej jeszcze nie był w stanie rozpocząć samodzielnie. Rodzi się w tym czasie pogląd, że proletariat, organizując się i wzrastając, podczas walki strajkowej może zdobyć wpływ na politykę wewnętrzną i zmusić rząd do traktowania go tak, jak dotąd traktował kapitalistów. W ten sposób stworzono teorię o możliwości wywalczenia sobie przez klasę robotniczą pewnych praw politycznych bez obalenia istniejącego systemu rządzenia. Teoria ta skupiała uwagę klasy robotniczej wyłącznie na walce pracy z kapitałem.

Na tle takiego pojmowania tendencji rozwojowej proletariatu wynikła ostra walka w łonie partii socjalno-demokratycznej pomiędzy „ekonomistami“, stronnikiem

skreślonej wyżej teorii i politykami, domagającymi się natychmiastowego przejścia do szerokiej agitacji politycznej i rozszerzenia akcji poza granice walki najmitów z kapitalistami. Poglądu ekonomistów broniła gazeta „Raboczaia Myśl“ i wydawane za granicą „Raboczeje dzieło“ pod sztandarem walki politycznej stanęły wydawnictwa: „Iskra“, „Zaria“ i grupa wyzwolenia pracy.

KORESPONDENCJE.

Z Szostakowa.

W numerze 44 „Tygodnika Suwalskiego“ umieszczoną została korespondencja, jako przedruk z № 40 „Šaltinisa“, tytułująca się nowootworzonej szkoły cerkiewno-parafialnej w Szostakowie, mijająca się z prawdą.

Do tej szkoły uczęszcza nie troje dzieci, lecz 29, mianowicie: 14 chłopców i 15 dziewcząt.

Według wyznania: 4 prawosławnych, 20 katolików i 5 żydów. W tej liczbie znajduje się siedmioro dzieci Litwinów, okolicznych włościan i zagrodników. *Zet.*

Uchwała Żydów serbskich.

Korespondent „Głosu Warsz.“ notuje następujący fakt znamieny: w Białogrodzie odbyło się ludowe zgromadzenie Żydów serbskich. Na zgromadzeniu tem zapadła ogromnie charakterystyczna uchwała, którą postanowiono rozesłać do wszystkich gmin żydowskich całego świata. Uchwała brzmi, jak następuje:

„Drodzy bracia żydowscy! Aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry ciężko dotknęła Serbję. Ból narodowy serbski rośnie z dniem każdym, idzie coraz

szliśmy po desce na pokład. Statek był przeładowany pasażerami dwunożnymi i czworonożnymi. Do czworonożnych należało kilka krów, wołów, owiec i baranów. Po chwili statek ruszył. Zeszliśmy pod pokład. Wkrótce z powodu spóźnionej pory na statku przycichło—tylko szum wody, prutej kołami statku, oraz chrapanie pasażerów przerywało ciszę. Atmosfera była nie do zniesienia—trudno było zasnąć, a monotonne dudnienie maszyny działało na nerwy. Wyszedłem więc na pokład i zacząłem spacerować wzdłuż statku. Nieprzejrzałe ciemności panowały wokoło i tylko śpienione kołami statku fale krwawiły się rubinem w blaskach czerwonej latarni. Wiatr z deszczem siekł w twarz, otuliłem się mocno w płaszcz i spacerowałem—wołałem to, niż spać w kajucie. Na pokładzie, pod płóciennym dachem, na ławkach siedziało lub leżało w różnych pozach kilkunastu robotników. Jedni spali, niektórzy palili krótkie fajeczki, z cicha gwarząc, niektórzy zaś posilali się razowcem i monopolówką. Na mostku kapitana, sternik, owinięty w gumowy płaszcz, przy kole sterowym wpatrywał się w niezgłębione ciemności. Nieruchomy, oświetlony czerwonym światłem latarni, podobny był do figury, wykutej ze spiżu.

O dziesiątej zrana byliśmy w Kownie. Poranek był prześliczny. Zwiedziliśmy jeszcze raz Kowno. Popołudniu próbowaliśmy sprzedać łódkę, lecz Żydzi i przewoźnicy zmówili się i nie dawali więcej nad 6 rubli. Czekaliśmy

do wieczora na kupca i zmuszeni byliśmy sprzedać nasz statek za tak marną sumę. W Aleksocie wynajęliśmy karetkę i przy zachodzie słońca ruszyliśmy do Marjampola. Całą noc trzęsła nas karetka. Nad ranem byliśmy w Marjampolu. Miasto spało jeszcze. Zatrzymaliśmy się na parę godzin. Zmieniono konie i ruszyliśmy dalej.

Około 12-tej przybyliśmy do Kalwarji. Tu zaczekaaliśmy z godzinę—zmieniliśmy karetkę i ruszyliśmy. Około 7-mej pop. byliśmy w Suwałkach.

* * *

Tak zakończyła się pierwsza wycieczka uczniów szkoły polskiej. Doznaliśmy mnóstwa przygód, przyzwyczailiśmy się do niewygód, do rachowania jedynie na własne siły, zahartowaliśmy się, a zarazem wynieśliśmy korzyść z poznania prześlicznych okolic naszego kraju i jego mieszkańców. Zagranicą każda jednostka światła poczytuje za swój obowiązek obywatelski poznać i dotrzeć do każdego zakątka swej ojczyzny. U nas, niestety, są ludzie, zdolni rozprawiać o sanskrycie, budowie indyjskich wigwamów lub chińskich pagód, którzy przebiegli wzdłuż i wszerz całą Europę, a nawet inne części świata, lecz nie znają najdroższych sercu polskiemu miejsc, jako to: prześlicznych malowniczych brzegów Niemna, tego ojca rzek litewskich, do którego w ślicznej apostrofie zwraca się Mickiewicz, doliny Prądnika, tej polskiej Szwajcarii i wielu innych.

szerzej w lud. Serbowie dowiedli swoją przeszłością, że, będąc uciskanymi, nie obawiali się nigdy walki. Serbowie sami wywalczyli sobie niezawisłość i wolność. I oto dzisiaj postanowił naród serbski, że nigdy nie pogodzi się z aneksją i że gotów jest rozpocząć walkę z gwałcicielami jego praw. W Bośni i Hercegowinie mieszka wyłącznie naród serbski, który modli się, mówi, pisze i śpiewa czystym serbskim językiem. Jest dla nas rzeczą oczywistą, że walka przeciw gwałcicielom będzie tutaj podjęta i że trwać będzie dotąd, dopóki nie zwycięży idea wolności. Będziecie nas, drodzy bracia żydowscy, pytali, dlaczego my, Żydzi serbscy, zwracamy się do was z prośbą, ażebyście dopomogli Serbom w nieszczęściu, jakie ich dosięgło? A oto dlaczego: Żydzi przeszło 500 lat korzystają w Serbji z równych praw obywatelskich i ta nasza wolność pochodzi z wrodzonej Serbom tolerancji. Pod tym względem mogą Serbowie współzawodniczyć z najkulturalniejszymi narodami świata. Wolność wiary i profesji dosięgła w Serbji najwyższego rozkwitu. To też nie możemy nie czuć bólu, jaki ogarnął duszę dobrego narodu serbskiego, i zwracamy się do was, bracia żydowscy, z gorącą prośbą, ażebyście swe sympatje skierowali ku Serbji i ażebyście do tej sympatji skłonili wszystkich waszych współobywateli. W tym naszym apelu widzimy nie tylko spełnienie naszego obowiązku patriotycznego, ale także zwycięstwo prawdy nad siłą i głos uczuć ludzkich. Mamy nadzieję, że głos ten nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

* * *

Uchwała ta jest bardzo szlachetna, ale zarazem tylko słuszną, jako naturalny obowiązek patriotyczny i obywatelski Żydów—Serbów.

Korespondent „Głosu Warszawskiego” p. J. Ursyn dodaje do tej odezwy następującą uwagę:

„Powyższa odezwa świadczy dobitnie, jak bardzo różnią się tendencje Żydów serbskich od tendencji Żydów... zalewających Polskę. Żydzi w Serbji nie grają żadnej roli wybitniejszej, nie zagarnęli tu bynajmniej całego handlu i przemysłu, jak u nas, a jednak umieją się zdobyć na czyn obywatelsko-patriotyczny”.

N. G.

Czas zerwać z tym bezmyślnym prądem, który rok rocznie porywa tysiące ludzi pośród inteligencji naszej i unosi je w stronę różnych Karlsbadów, Kissingenów, Francesbadów i innych badów, gdzie polski pieniądz tonie w przepastnych gardłach naszych łapczywych przyjaciół hakatystów.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie—sami nie wiecie co posiadacie”—smutne to, lecz prawdziwe słowa poety!! Przykład nasz niech będzie wstępem do szeregu wycieczek, podjętych przez młodzież w celu poznania swej ziemi ojczystej. Niech nie odstrasza młodzieży niebezpieczeństwa podróży, przeszkody, jakie w drodze mogą spotkać: te braki sowiec wynagrodzi uczucie wewnętrznego zadowolenia i tryumfu, gdy po przełamaniu wszelkich przeszkód dotrze do wytkniętego celu i spocznie u progu domu rodzinnego. A więc, koledzy, skoro wakacje się rozpoczynają, kładźcie tornister na plecy, kij do ręki i—marsz w drogę!!!

Finis.

Bojkot towarów niemieckich.

W kierunku agitacji za bojkotem Niemców i niemieckich towarów nastąpiło pewne zobojętnienie. Jeżeli chcemy, aby niewielki rezultat, jaki w kierunku wyzwolenia się od przemysłu niemieckiego osiągnęliśmy, mógł się utrzymać i rozwijać, musimy w dalszym ciągu oddziaływać na ogół, w większości bezkrytyczny, w sposób, któryby zniewolił do popierania swojskiego przemysłu i unikania niemieckiego. Sposób ten może polegać na ciągłym przypominaniu publiczności o obowiązku względem swego kraju z jednej—i o obronie przeciwko zalewowi niemiecczyny z drugiej strony. Nie mogą być zwolnieni od tego obowiązku kupcy i przemysłowcy, którzy naogół okazują brak energii, przedsiębiorczości i inicjatywy.

Bojkot towarów niemieckich jest przytem dziwnie pojmowany. Wysilają się niektóre korporacje tutejsze na to, żeby swoje pieniądze, zamiast Niemcowi, oddać Francuzowi, Anglikowi i innym, ale nie widać starań w celu rozwoju własnego przemysłu, zastąpienia towarów niemieckich własnymi wyrobami. A pole pod tym względem jest tak obszerne i zapewniające tak poważne zyski, że trzeba tylko zastanowić się i umiejętnie wziąć do pracy, żeby osiągnąć poważny rezultat. To będzie, prawdziwy bojkot. Ale w tym właśnie kierunku nic lub prawie nic się nie robi. Jedną z przyczyn jest nadzwyczajny konserwatyzm naszych przemysłowców, rutyna, graniczająca z lenistwem, która nie chce iść za postępem, stosować się do potrzeb lub je uprzedzać, lecz produkują tak, jak to robiono temu lat dwadzieścia, lub ciągle to samo, zamiast tworzyć nowe gałęzie wytwórczości. Ale łatwiej jest naśladować kogoś i ponosić straty, niż zdobyć się na inicjatywę nową, dającą zyski.

Prawda, że każda nowa gałąź przemysłu jest trudna do opanowania z początku, lecz nie powinno to nas zrażać, jeżeli chcemy zasłużyć na miano społeczeństwa pracy i energii.

Pożyteczny kwestjonariusz.

Głos Płocki przedsięwziął krok, którego znaczenie i użyteczność wybiegają daleko poza sferę spraw lokalnych. Do № 86-go *Głosu Płockiego* dołączono „Kwestjonariusz w sprawie przestrzegania ustawy gminnej”.

Kwestjonariusz w szeregu systematycznie ułożonych zapytań, ma na celu wyświetlenie, jak funkcjonuje u nas obecnie gospodarka gminna, czy i o ile prawa obowiązujące są jedynym fundamentem, na którym gospodarka ta się opiera.

Nie możemy przytaczać całego kwestjonariusza *Głosu Płockiego*, obejmującego ogółem 44 pytania. Dla charakterystyki jedynie przedsięwzięcia przytoczymy tu niektóre pytania. *Głos Płocki* pragnie więc dowiedzieć się:

„Ilu obywateli ziemskich ma prawo głosu na zebraniach gminnych i czy bywają oni na nich?

„Kto prowadzi listę członków zebrania gminnego?

„Czy jest ona prowadzona w języku polskim, jak to wypływa z postanowienia Komitetu Ministrów z d. 6 (19) czerwca 1905 r., a jeżeli nie, to z czyjego rozkazu prowadzona jest inaczej i jak?

„Czy zebrania gminne są zwoływane, zgodnie z § 206 Ust. gm. 4 razy do roku i w jakich terminach?

„Czy są prowadzone w dwóch językach akta stanu cywilnego wyznania katolickiego, uchwały parafjalne i szkolne?

„Czy korespondencja wójta z podwójtem, sołtysami, nauczycielem, pełnomocnikami prowadzona jest po polsku?

„Jakie odstępstwa są w danej gminie, z czyjego rozporządzenia i zakazu?

„Czy, szłyby na wszystkich budynkach gminnych są w dwóch językach, jak to wypływa z praw 6 (19) czerwca 1905 r., a jeżeli nie, z czyjego nakazu jest inaczej i czy nakaz ten został za-
skarżony?

„Czy używane oznaki urzędów i pieczęcie, w myśl powyż-
szego postanowienia Komitetu Ministrów z d. 6 (19) czerwca 1905 r.
mają napisy w dwóch językach?

„Jeżeli tak nie jest, czy były zanoszone skargi w drodze
instancji do naczelnika powiatu, gubernatora i senatu?“

Kilka przytoczonych powyżej pytań kwestjonariusza charakte-
ryzuje jego zadania i cele. *Głosi Płockiemu* chodzi o zbada-
nie, czy i o ile ustawy obowiązujące przestrzegane są w naszej
gospodarce gminnej. Zbadanie tej kwestji choćby odnośnie do
jednej tylko połaci kraju posiada oczywiście doniosłe znaczenie
ogólno społeczne. Dlatego życzyć należy, aby na kwestjonariusz
Głosu Płockiego odezwały się jaknajliczniejsze odpowiedzi, aby
wysiłki, podjęte przez pismo, nie zostały unicestwione przez bez-
władność i apatię tych, do których się kwestjonariusz zwraca.

Przyp. Red. Za „Głosem Warszawskim“ powta-
rzamy niniejsze pytania, które poruszają tak żywo
sprawy gospodarki gminnej i powinny znaleźć oddźwięk i
w naszym zakątku.



K R O N I K A.

Odczyt. Dziś w Czytelni Naukowej odbędzie się od-
czyt p. t. „Demokracja współczesna. Zarys dziejów No-
wej Zelandji.“ (Według Mizujewa).

✚ Przypominamy, że na 26 i 27 b. m. zapowie-
dzone są w Resursie Obywatelskiej odczyty p. E. So-
kołowskiego, adw. przys., znanego w szerokich kołach
prelegenta, p. t. „Fryderyk II—Demon potęgi“ i „Napole-
on I, Bóg wojny—legjony“.

Przedstawienie amatorskie. Jutro na scenie suwal-
skiej ukaże się dawno niewidziany Fredro w wykona-
niu amatorów. Odegrają „Pana Jowialskiego“, sztukę
4-aktową, wymagającą wielkiej pracy i starania. Wiado-
mo, z jakimi trudnościami połączone jest zorganizowanie
teatru amatorskiego wogóle, zwłaszcza gdy chodzi o po-
śpiech. Cel—zasilenie kasy T-wa Wpisów Szkolnych przy
szkółce i T-wa Dobroczyńności—był tym bodźcem, który
zagrzewał organizatorów. Dzięki ich energii, sztuka została
opracowaną sumiennie w nader krótkim czasie i, sądząc z
prób, zapowiada powodzenie artystyczne, oby tylko do-
pisało kasowe. Sądzymy, że zarówno cel, jak dobór sztu-
ki trafią do przekonania naszej publiczności.

Ogólne zebranie Koła Równouprawnienia kobiet od-
będzie się w poniedziałek, d. 23 b. m. w lokalu Czy-
telni Naukowej o g. 9 w. w celu omówienia niektórych
ważnych kwestji, które zostały podniesione na posiedzeniu
zarządu d. 12 listopada. Pożądany jest jaknajliczniejszy
udział członków.

Wystawa obrazów. Od tygodnia mamy w naszym
mieście wystawę obrazów, ilustrujących dzieła Henryka
Sienkiewicza. Dla człowieka, który zna wystawy polskiej
sztuki w Warszawie, Krakowie lub Lwowie, jest ona
miłym przypomnieniem rzeczy, niegdyś widzianych. Praw-
dziwe jednak znaczenie kształcące posiada dla osób,
które nie widziały innych wystaw. To też bardzo

sympatycznym objawem jest liczne odwiedzanie jej przez
młodzież szkolną płci obojga, rzemieślników, a nawet
przy święcie zauważyć można było szare sukmany wieś-
niacze. Wystawę naogół urządzono dość estetycznie, a
obrazom dano oświetlenie najlepsze, na jakie pozwalał
mało nadający się na wystawę lokal „Lutni“. Najcie-
kawszym niezaprzeczenie jest cykl obrazów Batowskiego,
ilustrujący „Potop“ i „Krzyżaków“. Oryginalny sposób
malowania tego artysty polega na tem, że jego obrazy
olejne robią wrażenie rysunków kredkowych. Inne obrazy
z dzieł Sienkiewiczowskich są mniej udatne np. cykl
„Pan Wołodyjowski“ Wł. Tetmayera.

Obrazy do „Ogniem i Mieczem“ Juliusza Kossaka
zawierają dzieła bardzo rozmaitej wartości: piękną na-
przykład jest „Śmierć Longinusa Podbięty“, gdy takie
„Spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim na dzikich po-
lach“ jest wprost karykaturalne. „Quo vadis“ przetłoma-
czone jest na język barw w płótnach Tetmayera, Jaroc-
kiego, Gorskiego, Trojanowskiego, Ciaglińskiego, Rozwa-
dowskiego i Batowskiego. Najbarwniejsze wśród nich i
najwięcej posiadające wyrazu—to „Eunice i Petronjusz“
Rozwadowskiego i „Orgja na jeziorze“ Batowskiego.
Najwięcej jednak liryzmu i prawdziwie Sienkiewiczowskie-
go rozmarzenia, graniczącego prawie z sentymentalizmem,
posiadają główki P. Stachewicza: „Hania“, „Litka“,
„Pani Emilia po śmierci Litki“ i „Helena Kurcewiczówna“.

S. W.

D. 14 b. m. oddał ducha Bogu cichy pracownik



Ewaryst Mocarski,

przeżywszy lat 64.

Zmarły był kasjerem Towarzystwa Pożyczkowo-
Oszczędnościowego oraz współpracownikiem tej
instytucji od dnia jej powstania.

Pokój jego duszy!

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Na miejsce
Roosewelta obrany został znany w Ameryce dyplomata
Wiljam Howard Taft, zwolennik polityki swego poprze-
dnika.

Biuro Informacyjne o źródłach wytwórczości przy
Stowarzyszeniu Techników w Warszawie (ul. Włodzimier-
ska № 3—5) podaje za naszym pośrednictwem do
wiadomości pp. przemysłowców i kupców, że udziela
informacji o wytwórczości przemysłu krajowego, rosyjskie-
go, austriackiego, francuskiego, angielskiego, belgijskie-
go, amerykańskiego i innych, jak również daje wskazówki
o nowych gałęziach przemysłu, odpowiednich do eksplo-
atacji, oraz udziela porad technicznych przy pomocy
odnośnych specjalistów.



O F I A R Y:

Popierajcie Towarzystwo Wpisów Szkolnych!**Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.**

Pp. L. Danilewicz—6 r., H. Brzosko—10 r., S. Zakrzewska—3 r. 85 k.

Na ręce p. St. Staniszeńskiego złożyli: pp. Stefan Gieysztor—100 rb. (zebrane), Bedelski—10 r. 70 k. (zebrane), Leonard Borzęcki—25 r.

Na ręce p. Domosławskiego w Sejnach złożyli: pp. Antoni Wierzbowski—50 k., ks. Jałbrzykowski—10 r., d-r St. Urban—10 r., Witoldowa Hellmanowa—10 r., Domosławski—10 r., Stanisława Wiszniewska—3 r.

Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych.

Na ręce p. Tyszkiewiczowej złożyli: pp. Stypułkowski—1 r., S. Knarski—1 r., Kwiatkowski—1 r., Józef Stodolniczy—50 k., J. Radliński—50 k., Milewski—40 k., Stanisław Milewski—3 r., Bigelmajer—1 r., Chrapowicki—1 r., d-r Rechniowski—4 r. (za 2 miesiące).

Na ręce p. Wierzbickiej—p. Noniewiczowa—3 r. 5 k. (wygrane w karty).

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej:

P. Jan Dowgiałło z Dolnicy—10 monet srebrnych i miedzianych; papierowy złoty polski.

P. Henryk Rodziewicz: zabawki ludowe z Kleszczówka i Liszkowa; Gierulewicz, ucz. III kl. Szkoły Handlowej: zabawki ludowe z Wykobil; p. Rogaliński na ręce p. St. K. Lineburga: 1) część nogi mamuta, przywieziona z Syberji, znaleziona w r. b. na brzegach rzeki Obi, 2) Psalterz Dawidowy Kochanowskiego z r. 1611 wyd. w Krakowie, 3) „Cedr mistyczny“, 4) Konstytucje Sejmu Warszawskiego za Zygmunta III (od str. 253 do str. 756), 5) Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z r. 1648.

Ogłoszenia.**Warszawska miejska****SZKOŁA POŁOŻNICZA**

kurs roczny, opłata 100 rb. w 2 ratach, zapis kandydatek trwa cały rok.

Ilość uczennic ograniczona.

Rok szkolny zaczyna się 1-go stycznia i 1-go lipca.—Podania i dowody składać w Wydziale Szpitalnym Magistratu m. Warszawy, tamże należy się zwracać po wszelkie informacje i egz. ustawy.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
ekstrakt i karmelki

„LELIWA“

w Warszawie, Zielna 21, Tel. 5954. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II 1908 r., kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości w mieście Suwałkach:

1) na ulicy S.-Petersburski prospekt nieruchomość, oznaczona № 77 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 28000; licytacja rozpocznie się od sumy rub. 42000, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rub. 4200. Licytacja odbędzie się w dniu 30 grudnia (12 stycznia) 1908—9 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzosko, w gmachu miejscowego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 25413 kop. 90.

2) na ulicy Nowy-Świat nieruchomość, oznaczona № 281 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2400, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3600, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 360. Licytacja odbędzie się w d. 31 grudnia (13 stycznia) 1908—9 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta H. Brzosko, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2235 kop. 97.

3) na ulicy Krzywej nieruchomość, oznaczona № 219 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2700; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4050, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 405. Licytacja odbędzie się w dniu 31 grudnia (13 stycznia) 1908—9 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta W. Palickiego, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2649 kop. 33.

4) na ulicy Rynkowej i Grodzieńskiej nieruchomość, oznaczona № 3 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 14600, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21900, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 2190. Licytacja odbędzie się w dniu 30 grudnia (12 stycznia) 1908—9 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta W. Palickiego, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 13455 kop. 18.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, naznaczy termin drugiej sprzedaży od zniżonej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 2 (15) października 1908 r.

Prezes St. Staniszeński.

Sekretarz Wł. Staniszeński.

3—3

